

Patomedia | Czym PiS chce wygrać | Romanse biurowe | Ekipa Sasina
Mit akupunktury | Gdy dzieci biją rodziców | Rosyjskie podróbki

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

Pod Twoją osłonę uciekamy się



ISSN 0032-3500
9 1770032 350305
1 2 >

ILUSTRACJA MAX SKORWIDER

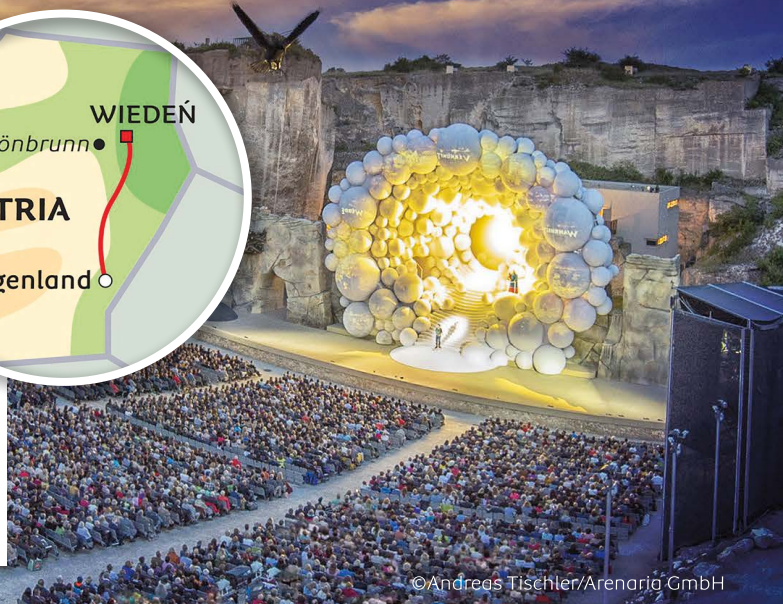
TYGODNIK, nr 12 (3406), 15.03-21.03.2023 Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195
USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



Wiedeń i opera Carmen

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Wiednia. Spacer po mieście i czas wolny np. na kawę i tort Sachera. **Dz. 2** Zwiedzanie historycznego centrum Wiednia z jego wspaniałą architekturą i opera Carmen w kamieniotomach St. Margarethen. **Dz. 3** Wycieczka do Burgenlandu: Jez. Neusiedler – miasto Haydna Eisenstadt – Rust wpisane na listę UNESCO i wieczór haurigen. **Dz. 4** Czas wolny. Wylot z Wiednia.

4 dni | Wylot z Warszawy 05/08 2023 | **3.798,-**



©Andreas Tischler/Arenaria GmbH

Opera w Savonlinnie

Romeo i Julia & Cyrulik sewilski

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Helsinki. Przejazd do Savonlinny przez piękną krainę tysiąca jezior. **Dz. 2** Savonlinna. Zwiedzanie miasta oraz opera "Romeo i Julia". **Dz. 3** Savonlinna. Rejs statkiem po jeziorze Saimaa, lokalny targ i spektakl operowy "Cyrulik sewilski". **Dz. 4** Savonlinna – Punkaharju - Parikkala - Imatra - Porvoo - Helsinki. Wyjątkowy park rzeźb, najstunningiejsze wodospady w Finlandii i małe urokliwe wioski (ok. 400 km). **Dz. 5** Helsinki. Zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 6** Helsinki. Transfer na lotnisko i podróż powrotna do domu.

6 dni | Wylot z Warszawy 16/07 2023 | **6.798,-**



Festiwal Pucciniego

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Bolonii i przejazd do Toskanii. **Dz. 2** Zwiedzanie Montecatini Terme i urokliwego miasta Lucca – miejsca urodzenia Pucciniego. Wieczorem – opera. **Dz. 3** Relaks w Montecatini Terme lub opcjonalna wycieczka do Florencji. Wieczór z operą. **Dz. 4** Średniowieczne San Gimignano oraz wizyta w winnicy wraz z obiadem. **Dz. 5** Powrót do domu.

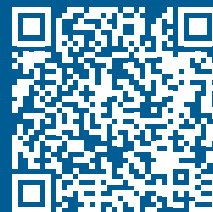
La Boheme i Turandot
wylot z Warszawy | 13/07 2023

Madame Butterfly i La Boheme
wylot z Warszawy | 27/07 2023

4.698,-



Zeskanuj
kod QR
i dowiedz
się więcej





12 Patomedia
na pasku władzy



26 Romanse
biurowe



41 Wojna
pod piracką flagą

Tematy tygodnia

- 12 Agata Szczerbiak, Aleksandra Żelazińska **Rządowa propaganda bez hamulców**
- 16 Joanna Podgórska **Wielki spór o Jana Pawła II**

Polityka

- 20 Mariusz Janicki **Jak PiS chce wygrać wybory**



- 23 Anna Dąbrowska, Wojciech Szacki **Jacek Sasin i jego muszkietierowie**

Społeczeństwo

- 26 Ewa Wilk **Niebezpieczne związki w pracy**
- 29 Agnieszka Sowa **Krzywda zwierząt zgodna z przepisami?**
- 32 Rozmowa z dr hab. **Olgą Sitarz** o przemocy wobec seniorów
- 35 Ewa Siedlecka **NGO-sy: tak władza swoich nagradza**

Rynek

- 38 Marcin Piątek **CPK: jak naprawdę idzie wykup ziemi**

- 41 Adam Grzeszak **Rosyjska „gospodarka równoległa”** – czyli jak Rosjanie zyskują dostęp do zachodnich marek

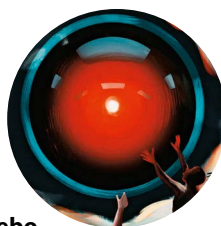
Świat

- 44 Elżbieta Strzałkowska **UKRAINA Życie codzienne w cieniu wojny**
- 47 Łukasz Wójcik **USA Spór o studenckie kredyty podzielił Amerykanów**
- 50 Piotr Podemski **WŁOCHY Włoski rządzą**
- 52 Marek Ostrowski **EUROPA Czym dziś jest państwowa neutralność**



Nauka/projektpulsar.pl

- 54 Karol Jałochowski **Tak wybitni uczeni przekonują sztuczną inteligencję, że ludzkość jest warta ocalenia**
- 58 Marcin Rotkiewicz **Akupunktura: placebo czy coś więcej?**
- 61 Joanna Podgórska **Kobieta prehistoryczna**



Historia

- 62 Rozmowa z prof. **Grzegorzem Motyką** o akcji „Wisła” i tym, dlaczego pamięć o niej jest tak istotna

- 65 Przemysław Urbańczyk **Zjazd gnieźnieński: co Bolesław załatwił z Ottonem**

Kultura

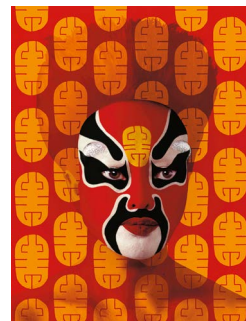
- 72 Jakub Demiańczuk **Pedro Pascal: aktorska kariera po czterdziestce**
- 76 Jakub Mejer **Jak staliński wymordowali gruzińskich poetów**
- 78 Rozmowa z laureatem literackiego Paszportu POLITYKI **Grzegorzem Piątkiem** o Gdyni, Warszawie, historii i mitach
- 82 Justyna Sobolewska **„Rodzina Monet” – nowy hit literatury młodzieżowej**
- 84 **Jerzy Hoffman** w przededniu swoich 91. urodzin o życiu i filmach
- 87 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 92 Piotr Sarzyński **Twarz w sztuce**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy
- 8 Ludzie i wydarzenia
- 68 Afisz • 88 Agata Passent
- 90 Mizerski na bis
- 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj





www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Ciągnie od fundamentów

Do MSZ wezwano amerykańskiego ambasadora, którego poinformowano, że polski rząd jest zaniepokojony, iż jedna ze stacji telewizyjnych, finansowana przez kapitał tego kraju, podejmuje wobec Rzeczypospolitej działania wymierzone w wielkość oraz świętość papieża Jana Pawła II poprzez twierdzenie, że wiedział o pedofilii w Kościele, co prowadzi do „osłabienia zdolności Rzeczypospolitej do odstraszenia potencjalnego przeciwnika i odporności na zagrożenia”.

To, że jedna stacja może tak osłabić zdolność Rzeczypospolitej, bardzo źle świadczy o jej stanie i musi niepokoić rząd. W tej sytuacji nie dziwi uchwała Sejmu, wzmacniająca zdolności Rzeczypospolitej dzięki obronie dobrego imienia JPII. Uchwała daje odpór nagonce Stanów Zjednoczonych i ich stacji na „najważniejszego z ojców niepodległości Polski”, potwierdzając jego świętość i oczyszczając go z zarzutu, że mógł coś wiedzieć o pedofilii w Kościele.

Sejm stanął na stanowisku, że z powodu tego, że JPII jest wybitnym Polakiem, osobą świętą i fundamentem narodu, o pedofilii w Kościele nie mógł nic wiedzieć. Chociaż słychać głosy, że jeśli był tak wybitny, to może jednak powinien coś



wiedzieć, zwłaszcza że niektórych księży pedofilów dobrze znał, a są dowody, że czyny kilku krył osobiście. Nie oszukamy się; fakt, że najwybitniejszy Polak nie wiedział nic o pedofilii w Kościele, którym kierował, nawet wtedy, gdy cały świat głośnie o niej trąbił, nie wystawia inteligencji Polaków najlepszego świadectwa.

W opinii ministra Glińskiego atak na świętość JPII to atak na polską rację stanu i „próba niszczenia fundamentów naszego narodu”. Fundamentów, których trwałość – tak się składa – zależy dziś od tego, czy JPII wiedział o pedofilii w Kościele i krył księży pedofilów. Podziela obawy Glińskiego, że zbudowany na takim fundamencie polski naród nie może się czuć w pełni komfortowo.

Ponieważ paru dowodom przeciwko JPII trudno zaprzeczyć, polski rząd i Sejm oczekują, że Amerykanie i finansowana przez nich stacja w trosce o bezpieczeństwo Polski zaprzestaną publikowania tych dowodów. Strona polska uważa, że decyzja o tym, czy JPII krył pedofilów i zatajał informacje o nich, jest jej wewnętrzną sprawą. Dlatego nie wyklucza, że jeśli amerykańsko-tęfałenowskie działania podważające świętość „najważniejszego z ojców niepodległości Polski” będą kontynuowane, w ramach retorsji będzie zmuszona podważyć świętość któregoś z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych.

Albatros travel

Japonia i Korea Południowa azjatyckie tygrysy

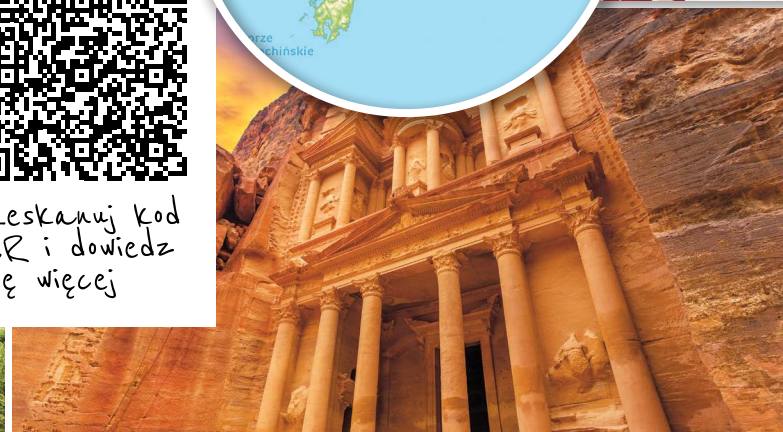
Wspaniała podróż do Seulu, Kioto oraz Tokio, gdzie nowoczesność, tradycja, piękna przyroda i urokliwe świątynie tworzą niepowtarzalną mieszankę kulturową.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Seulu. Dz. 2 Przyjazd do Seulu w Korei Południowej. Rynek Gwangjang i kolacja powitalna. Dz. 3 Seul. Wycieczka do strefy zdemilitaryzowanej, muzeum sztuki kulinarnej kimchi oraz warsztaty, wieża widokowa. Dz. 4 Seul. Wycieczka po mieście z cesarskim pałacem Gyeongbok, Narodowym Muzeum Folkloru, wioską Bukchon Hanok, wizyta w kościele. Dz. 5 Seul - Punggi - Gyeongju. Rynek Żeń-szeń, wioska Hahoe. Dz. 6 Gyeongju. Świątynia Bulguksa i jaskinia Seokguram wpisane na listę UNESCO, Muzeum Narodowe. Dz. 7 Gyeongju - Busan. Fabryka Hyundai w Ulsan. Wycieczka po mieście Busan ze świątynią Haedong Yonggongsu, Cmentarz-pomnik ONZ, wieża Busan i targ rybny. Kolacja. Dz. 8 Busan - Fukuoka, Japonia. Targ żywności Tenjin. Dz. 9 Przejazd Shinkansenem do Hiroshimy, brama Torii na wyspie Miyajima, Park Pokoju i Pomnik Pokoju. Przejazd Shinkansenem do Kioto. Dz. 10 Kioto. Zamek Nijo, Złoty Pawilon, kamienny ogród zen świątyni Ryoanji, ogrody przy Świątyni Spokoju i Pokoju (Heian jingu). Dz. 11 Kioto. Wycieczka do Nary i czas wolny. Dz. 12 Przejazd Shinkansenem do Tokio. Świątynia Asakusa, centrum handlowe Nakamise, centrum wystawiennicze Odaiba, showroom Toyoty, diabelski młyn i kolejka Monorail. Dz. 13 Tokio. Czas wolny - wycieczka do Parku Narodowego Hakone i góry Fuji (dodatково płatna). Dz. 14 Tokio. Dzielnica Shibuya i czas wolny. Kolacja pożegnalna. Dz. 15 Wylot z Tokio do Warszawy.

15 dni | Wylot z Warszawy 26/09 2023 | **23.998,-**



Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej



Podróż pociągiem wzdłuż kota podbiegunowego

Wyjątkowa podróż pociągiem z Luleå w Szwecji do Narviku i Lofotów w Norwegii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa - Luleå. Przyjazd i krótki spacer po mieście Luleå. Dz. 2 Przejazd pociągiem z Luleå do Kiruny. Wspaniałe krajobrazy i przekroczenie kota podbiegunowego. Dz. 3 Kiruna - Narvik. Wizyta w kopalni rudy żelaza i spektakularna przejażdżka koleją Ofot. Dz. 4 Narvik - Vesterålen. Muzeum Wojny i Pomnik Polskiego Żołnierza i Marynarza w Narviku oraz wizyta na farmie reniferów. Dz. 5 Wizyta w Andenes z możliwością rejsu na obserwację wielorybów. Dz. 6 Całodniowa wycieczka na Lofoty, z wizytami w wioskach rybackich. Dz. 7 Powrót do Polski z Evenes.

7 dni | Wyloty z Warszawy 03/07, 14/08 2023 | **7.998,-**

Izrael z Jordanią w 8 dni

Skarby Ziemi Świętej i relaks nad Morzem Martwym. Jerozolima – miasto tradycji, religii i historii. Podróż kulturowa do Petry.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Tel Awiwu. Dz. 2 Jezioro Galilejskie. Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Nazaret. Dz. 3 Yardenit – miejsce chrztu Jezusa. Przejazd do Jordanii. Jerash – „rzymskie miasto”. Dz. 4 Petra wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Amman. Dz. 5 Przejazd przez most Allenby do Izraela. Jerycho - Góra Kuszenia. Dz. 6 Jerozolima – Brama Jaffy, „Ściana płaczu”, Wzgórze Świątynne, Droga krzyżowa - Via Dolorosa, Bazylika Grobu Świętego, Wieczernik. Dz. 7 Betlejem – Kościół Narodzenia Pańskiego. Kąpiel w Morzu Martwym. Masada. Dz. 8 Wylot z Tel Awiwu do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 16/11 2023 | **9.498,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL10

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Śmiech hien



Jerzy Baczyński

B było jasne, że Sejm odrzuci obywatelski projekt ustawy o likwidacji TVP Info. Ale zbiegiem okoliczności tzw. debata sejmowa (tzw., bo posłowie rządowej większości opuścili salę) toczyła się dokładnie w czasie, gdy całą Polskę poraziła informacja o samobójczej śmierci 16-letniego Mikołaja, syna posłanki PO Magdaleny Filiks. Jak wiemy, w tej rodzinnej tragedii haniebną rolę odegrały (znów muszę napisać tzw.) media publiczne – Radio Szczecin i TVP Info – ułatwiając identyfikację chłopca, wcześniej ofiary pedofila. Wracamy do tej historii (art. s. 12), żeby zwrócić uwagę, że tak jak cała Polska również świat mediów rozpadł się na dwie części: pisowską i niepisowską. To są inne rzeczywistości, w których obowiązują odmienne prawa, zasady organizacji i finansowania, systemy ocen, metody warsztatowe. Mówiąc najogólniej: ta pierwsza, pisowska, jest elementem struktury politycznej, instrumentem władzy, mocno przypomina funkcjonujący w czasach PRL system centralnie sterowanych „środków masowego przekazu”. Ta druga, bardzo wewnętrznie zróżnicowana i niekoniecznie opozycyjna, wciąż ma atrybut formalnej i praktycznej autonomii, niezależności od państwa. Jest tym, co pozostało ze świata „wolnych mediów”, jaki uformował się w Polsce po upadku PRL, zniesieniu cenzury, prywatyzacji prasy i otwarciu rynku także dla inwestorów zagranicznych.

Powstanie tworu (właściwie nowo-tworu), jakim są dziś rządowe publikatory, to realizacja wyobrażeń Jarosława Kaczyńskiego o tym, czym w ogóle są media. Jego wizja, która pełny kształt przybrała po 2015 r., ujawniła się już na początku lat 90., gdy jako redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” zmienił wpływową gazetę w organ swojej partii Porozumienie Centrum. Zaraz potem, kiedy w ramach parcelacji popeerelowskich gazet przejął (mieszczący się przy ul. Nowogrodzkiej) popularny „Express Wieczorny”, po likwidacji tytułu na jego nieruchomościach zbudował partyjną spółkę Srebrna. Kaczyński miał chyba od zawsze, typowe dla znacznej części prawnicy, konspiracyjne, pesymistyczne postrzeganie rzeczywistości. Konstytucja, trójpodział władzy, niezależny bank centralny, sądy czy „wolne media” – to maskarada, zawracanie głowy, zasłona ukrywająca realne interesy i powiązania. „Media – mówił obrazowo – to kurtyna, na której wyświetla się film dla maluczkich”. Kuriozum ostatnich dni, czyli wezwanie ambasadora USA Marka Brzezinskiego do MSZ, aby administracja USA nacisnęła na amerykańskich właścicieli telewizji TVN, żeby zabronili dziennikarzom tej stacji obrażania świętości Jana Pawła II, dobrze ilustruje ten typ myślenia. Nie ma żadnych niezależnych dziennikarzy – tak jak nie ma obiektywnych sędziów, samodzielnych profesorów, profesjonalnej służby cywilnej itp. – każdy jest uwikłany, komuś lub czemuś służy, wykonuje polecenia.

Więc i media albo są „narodowe” (jak „publiczne” radio i telewizja, nadzorowane przez Radę Mediów Narodowych) oraz „polskie” – jak te finansowane przez państwo gazety Orlenu, jak koncern ks. Rydzyska, prorządowe tygodniki, może jeszcze biznesowo powiązany z państwem Polsat – albo niepolskie: niemieckie,

amerykańskie, żydowskie i pochodne. „One – mówi Kaczyński – są kulą u nogi debaty publicznej”. Bez nich, dodaje, PiS miałby 70 proc. poparcia. Prezes wciąż zresztą tworzy obraz rzekomej „ogromnej przewagi opozycji w mediach”, co z kolei jest rytualnym uzasadnieniem dla wszystkich operacji typu lex TVN, lex pilot, dofinansowania TVP miliardami czy transferu pieniędzy ze spółek Skarbu Państwa do propisowskich wydawców i nadawców. To koniecznością „przywrócenia pluralizmu i równowagi na rynku medialnym” Jacek Kurski uzasadniał pozbycie się z TVP w zasadzie wszystkich pracujących tam wcześniej dziennikarzy, zastąpienie ich piarowcami lub jawnymi funkcjonariuszami władzy.

Do opisu tego, czym po operacji „unarodowienia” stało się TVP i TVP Info, najlepiej pasują słowa Rafała Trzaskowskiego, który w Sejmie prezentował projekt ustawy likwidującej TVP Info: mówił o służalczości, szczuciu, hejcie, promocji najgorszych instynktów, moralnej gangrenie. Tak to wygląda, jeśli się patrzy od strony tradycyjnych dziennikarskich mediów, po tamtej stronie na pewno jest – oprócz cynizmu, karierowiczostwa, „parcia na kasę” – cały pakiet racjonalizacji; walka z lokalnym i europejskim lewactwem, obrona tradycji, rodziny, wiary i Kościoła. Teraz jeszcze, marketingowo rozkręcając pod niebiosa, obrony godności papieża Polaka (art. s. 16). To, jak sądzę, pozwala czyścić sumienia, uświęcać łajdactwo stosowanych środków.

Z wracam jednak uwagę, że w dzisiejszym pejzażu medialnym nie ma symetrii: to nie jest tak, że istnieją media „rządowe” i „opozycyjne” – „rządowe” w obecnej, pisowskiej formule przestały być mediami według standardów, jakie definiują prawo prasowe, ustawa o radiofonii i telewizji, etyczne kodeksy zawodowe, a nawet obowiązujące „Zasady etyki dziennikarskiej w Telewizji Polskiej SA”. Żeby tylko przywołać ten ostatni dokument: otóż „dziennikarz TVP szanuje prawdę, dokłada wszelkich starań, by zachować niezależność i bezstronność, prezentuje zróżnicowane poglądy i opinie, oddziela informacje od komentarzy, zachowuje równy dystans wobec polityków różnych orientacji”. W sprawach przestępstw nie może ujawniać danych osobowych umożliwiających identyfikację osób. „Dziennikarz TVP nie może wspierać wyborczych kampanii parlamentarnych, prowadzić agitacji na rzecz partii politycznych, uprawiać propagandy politycznej” (rozdz. XIII par. 4 i 5). Paradne! Więc nawet według własnych korporacyjnych zapisów pracownicy TVP nie są dziennikarzami – i tak też wreszcie zaczęła ich traktować opozycja, odmawiając prasowych akredytacji.

Nie znaczy to, że w świecie niezależnych mediów nie ma problemów z przestrzeganiem zawodowych norm i kodeksów. Zawsze było tak, że ogólnie akceptowane zasady ugięły się pod presją rynku, interesów wydawcy, także pod presją czasu, emocji autorów, opinii środowiska. Sam byłem przed dekadą szefem zespołu Izby Wydawców Prasy, który opracował obszerny Kodeks Dobrych Praktyk Wydawców; wtedy – jak pamiętam – głównie obawialiśmy się kryptoreklamy, mieszania przekazu dziennikarskiego z komercyjnym. Niezbyt skuteczna to była walka, a i tak okazało się, że najmocniejsze ciosy spadły na media z innej strony: wbrew ówczesnym nadziejom ekspansja internetu ułatwiła nie tylko obieg informacji, ale i dezinformacji. A wraz z populizmem i wzrostem polaryzacji politycznej nie tylko zradykalizowały się i upraszczały przekazy, ale też krok po kroku niezależne od władzy media traciły wpływ na rządzących. Dziś władza ma swoje gazety i telewizje, swoich „dziennikarzy”, swoją demokrację, swój naród. Jeśli po wyborach dostaniemy szansę, aby zatrzymać proces rozpadu polskiej wspólnoty, staczenia się państwa w satrapię, „media publiczne” w obecnej patologicznej formie muszą przestać istnieć. Co dalej? Są plany odbudowy tej instytucji, wyposażenia jej w szczególne gwarancje niezależności od polityków, powrotu do jakościowego dziennikarstwa. Realne? Może. Ale to wybory zdecydują, czy dalej będziemy słuchać śmiechu hien.

6^{LAT} | GWARANCJA
MAZDY

CRAFTED IN JAPAN

NOWA MAZDA CX-60

Stworzona rękoma japońskich mistrzów rzemiosła Takumi, nowa Mazda CX-60 łączy wyrafinowaną elegancję języka stylistycznego KODO z wytrzymałością SUV-a. Starannie wyselekcjonowane materiały, takie jak drewno klonowe, wysokiej jakości skóra, japońskie tkaniny i chromowane detale, łączą się w idealnej harmonii w samochodzie zaprojektowanym ze szczególną myślą o kierowcy. Jeżeli z taką perfekcją dopracowujemy każdy detal – wyobraź sobie, z jaką przyjemnością będziesz prowadzić nową Mazdę CX-60.



W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa, energii oraz emisja CO₂ (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 1,5-5,3 l/100 km, 23 kWh/100 km oraz 33-139 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

DRIVE TOGETHER



Niepełnosprawni w Sejmie

To już trzecia odsłona protestu osób niepełnosprawnych i ich opiekunów w Sejmie. Po raz pierwszy weszli do parlamentu w 2014 r. Potem protest zawieszono i matrace na korytarzach sejmowych pojawiły się dopiero cztery lata później. Protest trwał 40 dni. Dziś są tam znowu.

Ich najważniejszy postulat to zrównanie renty socjalnej dla osoby z niepełnosprawnością do poziomu płacy minimalnej, czyli do wysokości 3490 zł brutto. – *Kto jest w stanie przeżyć za 1588 zł brutto? Bo tyle po waloryzacji od 1 marca dostaje na życie osoba z niepełnosprawnością w stopniu znacznym, która jest niezdolna do samodzielnej egzystencji* – pyta posłanka KO Iwona Hartwich, matka niepełnosprawnego Jakuba, która była liderką wszystkich protestów. – *Przecież to fikcja. Za dużo, żeby umrzeć, za mało, żeby żyć. Teraz niektórzy zarzucają jej, że jako posłanka nie powinna protestować w Sejmie. Że robi sobie kampanię. W dodatku jej syn Jakub jest radnym. – Kuba jest jedynym radnym z tych ok. 290 tys. osób w Polsce, które urodziły się z niepełnosprawnościami* – tłumaczy posłanka. – *I to, że jemu udaje się pracować,*



z ogromną pomocą mojego męża, nie oznacza, że mamy przestać walczyć o innych.

Jest dumna z syna, ostatnio udało mu się wywalczyć u prezydenta Torunia dodatek 150 zł dla 625 osób (tytu jest w mieście niepełnosprawnych w stopniu znacznym niezdolnych do samodzielnej egzystencji). Sama zaś złożyła w Sejmie obywatelski projekt ustawy o rencie socjalnej, pod którym

podpisało się blisko 200 tys. osób: – *Zaprosiliśmy do nas panią prezydentową. Premier Morawiecki, prezes Kaczyński czy minister Małąg nie przyjdą, bo boją się konfrontacji. Musieliby tłumaczyć się z tego, że zabrali niepełnosprawnym pieniądze z Funduszu Solidarnościowego i przeznaczyli na inne cele, 13. i 14. emerytury, zasiłki pogrzebowe.*

Minister rodziny Marlena Małąg twierdzi, że z Funduszu Solidarnościowego realizowane są programy opieki wytchnieniowej dla opiekunów i program asystentów osób niepełnosprawnych. – *Opieki wytchnieniowej nie ma, program asystentów to dopiero pilotaż* – mówi Iwona Hartwich. – *Domagamy się też zniesienia zakazu pracy dla opiekunów pobierających świadczenie pielęgnacyjne.*

To niespełna 2,5 tys. zł dla opiekunów osób niepełnosprawnych od urodzenia. Wiceminister Rodziny Paweł Wdówicki przyznał, że za takie pieniądze państwo nie byłoby w stanie zapewnić całodobowej opieki przez miesiąc. A jeżeli ktoś opiekuje się osobą, która niepełnosprawna stała się już jako dorosła, dostanie tylko 620 zł. Pod warunkiem, że nie zarobi ani złotówki.

Pierwsza tura rozmów protestujących z wiceministrem Wdówickiem (13 marca) zakończyła się fiaskiem. (AS)

Kawaleria wyborcza

Mariusz Błaszczak pobił własny rekord. Do tej pory ciężki sprzęt bojowy kupował hurtowo, ale mieścił się w tysiącu sztuk. Zamówieniem na nowe bojowe wozy piechoty polskiej konstrukcji Borsuk przebił ten poziom – ma ich być bowiem 1,4 tys. Nikt dziś nie potrafi nawet oszacować, ile miliardów złotych pochłonie ani jak długo potrwa realizacja tak gigantycznego kontraktu, pewne jest tylko, że to będzie największe przedsięwzięcie – tak po stronie wyzwań, jak i potencjalnych korzyści – w polskim przemyśle obronnym. Jeszcze nigdy nasza zbrojeniówka nie stała przed perspektywą produkcji takiej liczby własnych wyrobów takiej klasy: 28-tonowych opancerzonych wozów gąsienicowych z bezałogową zaautomatyzowaną wieżą i miejscem dla sześciu żołnierzy piechoty w środku. Tym samym Borsuki dołączyły do swoistej błaszczakowej litanii – przy każdej okazji recytowanej przez ministra obrony listy rekordowych zamówień wojskowych (z wyrzutniami HIMARS i Patriot, **czołgami Abrams** i K2, samolotami F-35 i FA-50, haubicami Krab i K9 oraz wieloma pomniejszych sprzętami).

Kreowanie Mariusza Błaszczaka na „pierwszego modernizatora armii” ma wzmocnić wizerunek PiS przed wyborcami. „Celem kampanii jest pokazanie,



w jak dużym stopniu podniósł się poziom bezpieczeństwa w kilku ostatnich latach” – pisze MON i wymienia 31 typów i rodzajów uzbrojenia, którymi będzie się chwalić w spotkach i na billboardach. Części tego uzbrojenia nie ma jeszcze w armii i do wyborów może nie być, choć Błaszczak tak zlecił dostawy, by w końcówce kampanii stanąć na tle nowego sprzętu. Kilka typów to efekt decyzji poprzedników. Ci jednak będą bohaterami negatywnymi tego przekazu, bo – jak słyszemy – „likwidowali i nie kupowali”, a nad klimatem geopolitycznym czy kontekstem finansowym tamtych rządów nikt przecież nie będzie się rozwodził.

A gdyby ktoś chciał pytać, czy aby na pewno na wszystko starczy, Jarosław Kaczyński na nowo wyłożył niedawno swoją doktrynę prymatu zbrojeń nad innymi wydatkami. W pierwszym wywiadzie na żywo po rekonwalescencji i przed powrotem do spotkań z wyborcami lider PiS stwierdził, że: „Lepiej być zadłużonym czy nawet zmuszonym do dokonywania cięć w budżecie w innych dziedzinach, niż być okupowanym – jak płoną lasy, nie czas ratować róże”. Polakom się to podoba; sondaże pokazują duże poparcie dla zbrojeń. Dlatego nie ma wątpliwości, że zanim nowe wozy bojowe i czołgi posłużą żołnierzom, natarcie wyborczą kawalerią przeprowadzą politycy. (MŚ)



Hamulce puściły

Rozmowa z Dariuszem Jońskim i Michałem Szczerbą, posłami KO, którzy tropią afery PiS i właśnie wydają na ten temat książkę „Wielkie zniwa. Jak PiS ukradł Polskę”.

MALWINA DZIEDZIC: – Lata lecą, afery goni afery, a my właśnie zatoczyliśmy koło: mamy kolejny skandal w NCBiR. Równo dwa lata temu też o tym rozmawialiśmy – wówczas panowie ujawnili, jak poprzez tę instytucję przepompowywano pieniądze do firm powiązanych rodzinie z Łukaszem Szumowskim i Danielem Obajtkiem. Proceder trwa, zmieniają się tylko beneficjenci?

MICHAŁ SZCZERBA: – Zmieniła się też skala i zuchwałość. Mamy skok na kasę z przeznaczeniem na nielegalne finansowanie satelity PiS. Stenogramy nagrań nie pozostawiają wątpliwości. Zainstalowana przez Partię Republikańską ekipa przejęła w sierpniu NCBiR. Dziś wiemy, w jakim celu. Finałem miał być konkurs „Szybka ścieżka” i wyprowadzenie środków na dwa projekty: za 55 i 123 mln zł. Naszą kontrolą zablokowaliśmy to zaplanowane złodziejstwo. To sprawa bez precedensu. Adam Bielan, czyli „sponsor” tego układu, mówi o grupie cwaniaków, która chciała wyprowadzić miliony. Nie, to nie jest grupa cwaniaków. To grupa przestępcza działająca na zlecenie republikańskich sponsorów, która najpierw przejęła instytucję, umeblowała ją swoimi ludźmi, a następnie stworzyła przestępczy wehikuł.

DARIUSZ JOŃSKI: – Ten proceder nie trwa od miesiąca czy od roku. On trwa dokładnie 8 lat. Kiedy Zjednoczona Prawica przejęła władzę, błyskawicznie zrobiła skok na praworządność i zbudowała wymiar sprawiedliwości w taki sposób, żeby chronić swoich, żeby nikomu włos z głowy nie spadł. Przez te 8 lat ujawniono mnóstwo afer, a mimo to żaden polityk PiS-u nie ma postawionych zarzutów i nie został ukarany. Temu właśnie służyło zawłaszczenie prokuratury, postawienie na jej czele strażnika w postaci szefa jednej z partii, a także przejęcie mediów,

które mają przedstawiać „jedynie słuszną” narrację. Teraz zaś doszliśmy do takiego etapu, kiedy oni wiedzą, że mogą stracić władzę, i przez to puściły im wszelkie hamulce. Jeśli porównujemy skalę okradania państwa dwa lata temu i teraz, widać wyraźnie, że robią to ze zdwojoną siłą. Nie ukrywają, że kradną, żeby się zabezpieczyć na wypadek utraty władzy. Na taśmach prawdy z NCBiR, które pokazują prawdziwe intencje, z powodu których koalicjant PiS przejął NCBiR, jest to jednoznacznie potwierdzone. Spodziewają się przegranej, więc zrobili skok na kasę we wszystkich instytucjach.

Kilka dni temu dymisję złożył Jacek Żalek. Długo się bronił. To kwestia presji czy raczej tego, że PiS czyści pole, aby móc „grać temat” Jana Pawła II, i nie być posądzanym o to, że papieżem próbuje przykrywać swoje afery?

MS: – Dzięki naszej kontroli wiedza o zaplanowanym wyprowadzeniu 178 mln zł przedostała się do elektoratu PiS i uznali to za niebezpieczeństwo. To niekomfortowa dla Kaczyńskiego sytuacja. Działając z Morawieckim, świadomie oddał NCBiR swojemu mikroskopijnemu koalicjantowi, znając ich reputację i możliwe do przewidzenia intencje. Od 8 lat PiS szykował grunt pod budowę kraju wielkiej korupcji i dzisiaj przy wyłączeniu służb, prokuratury, służby cywilnej ludzie PiS i ich satelity poczuli się całkowicie bezkarni. Żalek jest już politycznym trupem. Jego powiązania z białostocką spółką, która miała przytulić 123 mln zł, są oczywiste. Bielan cały czas walczy, by się z tej afery wypisać. Nie jest to możliwe. To, co ma prokuratura, to taśmy mafii. Ich ludzie mówią o stworzeniu takich mechanizmów, by podczas bycia w opozycji wciąż mogli wyprowadzać pieniądze.

DJ: – Na początku było: „Wystarczy nie kraść”, potem: „Nam się należy”, teraz zaś

słyszemy: „I co nam zrobicie?”. To jest właśnie to odbezpieczenie wszelkich bezpieczników. I NCBiR jest tego najlepszym przykładem. Złapaliśmy ich na gorącym uczynku. 2 lutego Radio Zet opublikowało swój materiał, następnego dnia my weszliśmy na kontrolę, ale zawiadomienie do prokuratury wpłynęło dopiero 8 lutego, bo pierwszą reakcją dyrektora NCBiR był wniosek o... sprostowanie. Udało się zablokować wypłynięcie blisko 178 mln zł; doszło do wymiany dyrektora, dymisji Żalka – ale to nie zamyka sprawy. Nie spoczniemy, dopóki nie będzie zarzutów prokuratorskich zarówno dla biznesmenów, jak i polityków, którzy stworzyli całą tę pajęczynę służącą wyprowadzaniu unijnych pieniędzy. I nie pozwolimy, aby zamietli tę aferę pod dywan. Złodziej, który trzyma zdjęcie świętego, dalej jest złodziejem.

Niebawem ukaże się panów książka. Czym i o czym ona jest?

MS: – To swoiste podsumowanie naszych kontroli poselskich, ale ujawniamy też nowe, nieznane dotychczas fakty. Na konkretnych przykładach pokazujemy, jak rozkradano nasze państwo. Liczymy, że teraz, gdy jest czas decyzji, najważniejsze wybory po '89 r., te nowe informacje wstrząsną i doprowadzą do zmiany, na którą czekają miliony.

DJ: – Ta książka to akt oskarżenia ekipy Kaczyńskiego. Kończymy ją słowami: „Ciąg dalszy nastąpi” – to nasze zobowiązanie, że ujawnienie afery zostaną rozliczone. A my jesteśmy konsekwentni – kontrole poselskie, które przeprowadzamy od trzech lat, są tego najlepszym dowodem. Opisujemy głównie afery, które rozpracowywaliśmy – na ich skutek były dymisje, część pieniędzy udało się zabezpieczyć, część niestety przepadła. Ale nikt nie odpowiedział karnie. Dzięki naszej książce po odsunięciu PiS od władzy niezależna prokuratura będzie miała gotowy materiał, będzie mogła stawiać zarzuty tym, którzy dokonali malwersacji, wyprowadzali pieniądze czy dopuścili się ogromnej niegospodarności – jak w przypadku budowy elektrowni w Ostrołęce, gdzie na kwocie 1,3 mld zł się nie skończy, tych kosztów będzie ponad 2 mld zł, bo trzeba będzie płacić ogromne kary.

MS: – W książce również pokazujemy konkretne sytuacje, które miały zatrzymać nasze działania, zniszczyć nas, spowodować, że będą mogli nas oskarżyć. To są rzeczy, których wcześniej nie ujawnialiśmy: nasze doświadczenia z partyjną propagandą TVP, zasadzki, które na nas urządziły i służby, i funkcjonariusze PiS. Mamy wspólne zobowiązanie: robimy swoje, bo to czas odwagi i działania. Nie chodzi o władzę, ale o zablokowanie tego, co może się wydarzyć w trzeciej kadencji PiS, czyli radykalnego zwrotu w kierunku już całkiem skorumpowanego państwa, które dalej kradnie i jest wrogiem obywateli.

Cała rozmowa na: polityka.pl



Biedny liberał patrzy na Konfederację

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.

Są dwa sposoby definiowania liberalizmu: społeczno-polityczny oraz ekonomiczny. Ten pierwszy dotyczy kształtu państwa i praw jego obywateli. Gwarantuje ochronę praw mniejszości (politycznych, narodowych, seksualnych, religijnych), trójpodział władzy, wolność mediów. W państwie, które w tym znaczeniu definiowane byłoby jako liberalne, dbano by także o świeckość państwa, równouprawnienie kobiet, może także o rozszerzenie praw zwierząt, nie dyskryminowano by ze względu na poglądy czy sposób życia.

Liberalizm ekonomiczny jest prostszy do zdefiniowania, bo dotyczy jednej wybranej dziedziny. Zakłada on bowiem jak najbardziej wolnorynkowe rozwiązania dotyczące sfery życia gospodarczego, niskie podatki, wolność w biznesie, niewielką rolę państwa w tej materii. Jeśli tak zdefiniujemy oba typy liberalizmu, to możemy dojść do wniosku, że o ile zwolennik jego społeczno-politycznej wersji może w Polsce bez trudu znaleźć ugrupowania wyrażające swe poglądy, o tyle miłośnik jego ekonomicznej odmiany ma się z pyszna.

Popatrzmy na rodzimą scenę partyjną. Jeśli ktoś szuka formacji opowiadających się za wolnościami obywatelskimi, zrównoważeniem władz, poszanowaniem wszystkich mniejszości czy demokratyczną kontrolą rządzących, nie ma problemu z wyborem. Ten typ liberalnego myślenia reprezentują KO i Lewica. Pewnie liderzy tej drugiej formacji nieco oburzyliby się na nazwanie ich liberałami społeczno-politycznymi (czy jakimikolwiek innymi), ale w świetle politologicznych kategorii właśnie taką postawę reprezentują. Także Polskę 2050 można byłoby zaliczyć do tej kategorii, choć tu sprawa jest nie do końca jasna ze względu na nowość formacji oraz sprzeczne czasami deklaracje jej lidera. Na siłę także i PSL spełnia wymogi stawiane partiom tego typu liberalizmu, choć w kwestii praw kobiet, świeckości państwa czy dobrostanu zwierząt daleko ludowcom do określenia się jako liberałowie (co pewnie ich za bardzo nie martwi).

Jak sprawa się ma z wyborcami liberalnymi ekonomicznie? Są w o wiele gorszej sytuacji. Bo przecież nie mogą głosować na PiS, co chyba jasne, ale nie za bardzo mogą obdarzyć swoim zaufaniem wyżej wymienione partie opozycyjne. Zwłaszcza obecnie, w kampanii wyborczej. Wszak antyPiS ściąga się z władzą na programy socjalne i społeczną wrażliwość. Większość propozycji partii opozycyjnych jest ekonomicznie lewicowa, a przynajmniej etatystyczna, co zatwardziałych gospodarczych liberałów musi przyprawiać o ból głowy i skłaniać do zgrzytania zębami. Patrzą na ofertę antyPiSu i płaczą. Z małym wyjątkiem, którym jest Konfederacja. Jeśli ktoś dzisiaj głosi wolnorynkowe recepty na pokonanie naszych kłopotów, to są to właśnie politycy tej formacji. Są jedynym środowiskiem politycznym, które proponuje liberalne rozwiązania w ekonomii. Że nie mają szans na ich realizację? Że w innych sprawach głoszą rzeczy wstrętne? Że prezentują swoje poglądy w prymitywny i wulgarny sposób? To wszystko prawda. Tak, jak i to, że obecnie tylko oni prezentują pomysły miłe uchu liberałów ekonomicznych.

Powinni o tym pamiętać liderzy partii demokratycznej opozycji i zaproponować cokolwiek, co wolnorynkowo myślącym wyborcom pomoże zagłosować na nich, a nie skaże na poparcie promoskiewskich autokratów, spod znaku Pinocheta i von Misesa. Byłoby to z pożytkiem nie tylko dla zysków politycznych antyPiSu w kampanii, ale także dla naszego państwa już po wyborach.

Długa lista zbrodni

Ukraina ma nową ikonę. Rozstrzelany wbrew wszelkim normom wojennego prawa żołnierz, spokojnie i z dumą patrzący w oczy śmierci. Ostatni papieros, seria z karabinu. Po ujawnieniu nagrania siły zbrojne podały, że jest na nim 41-letni Timofiej Szadura z Żytomierza, zmobilizowany w grudniu w szeregach 30. brygady zmechanizowanej. Później Służba Bezpieczeństwa Ukrainy skorygowała, że to **Oleksandr Maciejewski**, snajper ze 163. batalionu 119. samodzielnej brygady obrony terytorialnej obwodu czernihowskiego. Niezależnie od tożsamości ofiary to nowa zbrodnia wojenna na i tak długiej liście, kolejny powód do zemsty. Konkretni zbrodniarze pozostają nieznani, choć wiele wskazuje, że jeńca zabiły zakapary z Grupy Wagnera, bo wcześniej publikowali sceny zabijania pojmanych dezertów przy użyciu kafara. Sfilmowanie bezprawnej egzekucji to dodatkowe okrucieństwo, ale też dowód dla cyfrowych śledczych, który może ułatwić identyfikację i osądzenie sprawców. Wymierzenie sprawiedliwości poprzysiął prezydent Wołodymyr Zełenski.



Odwet na raty Ukraińcy biorą w Bachmucie. Wagnerowcy i oddziały regularnych wojsk rosyjskich zajmują wschodnią część miasta, obchodzą je od północy i usiłują przedrzeć się do centrum, ale nadal nie doprowadzili do okrążenia i odcięcia dróg zaopatrzenia. W sieci zaczęły się pojawiać filmy i zdjęcia strony rosyjskiej, dokumentujące ich postępy, ale także skargi na wysyłanie żołnierzy na rzeź. Są też narzekania Ukraińców, że uporczywa obrona tej placówki nie ma już sensu. Wizytujący żołnierzy na froncie gen. Oksandr Syrski przyznał, że sytuacja jest trudna, ale dla wyższych dowódców sens najwyraźniej ma jednak systematyczne wykrwawianie rosyjskich szturmowców. A dla polityków Bachmut – do niedawna określane jako nieznaną cy – nabrał być może większego znaczenia w sytuacji, gdy Rosjanie rozbijają sobie o niego zęby od ośmiu miesięcy. Gdy bitwa o Bachmut zaczęła się w lipcu ubiegłego roku, w powszechnej opinii miasteczko to miało być zaledwie przystankiem na drodze do Kramatorska i Słowińska, większych i ważniejszych centrów Donbasu.

Równie słabo idzie agresorom na południu Donbasu, ich natarcia Rutkneły na północ i południe od Doniecka, a pancerna szpica, która miała wdrzeć się na Zaporozże pod Wuhłedarem, została stępiona, jeśli nie złamana. Rosja znowu nasiliła ataki powietrzne. 9 marca w jednej fali bombardowań użyła ponad 80 pocisków, w tym aż sześciu hipersonicznych Kindżałów, zrzucających z bardzo szybkich samolotów MiG-31. Może był to pokaz, może groźba – bo rakiety te są trudne do przechwycenia nawet przez systemy obrony powietrznej z NATO. Możliwe jednak, że Rosji brakuje tańszych i bardziej nadających się do takich ataków pocisków manewrujących i dronów kamikaze.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



Gruzińskie przesilenie

Gruzini znów wychodzą na ulice, by jak wielokrotnie wcześniej w krótkiej historii swojej niepodległości zmusić władzę do zmiany niepokojącego ich kursu. Teraz do protestów, okupionych starciami z policją i zatrzymaniami uczestników, dopinguowały projekty ustaw o tzw. agentach zagranicznych. Manifestanci nie dali wiary w zapewnienia rządzącej koalicji, że nowe przepisy uporządkują sferę publiczną i zapewnią przejrzystość w funkcjonowaniu podmiotów finansowanych ze źródeł obcych, zwłaszcza mediów i organizacji pozarządowych.

Większość parlamentarna, czyli partia Gruzińskie Marzenie i ruch Siła Narodu, argumentowały, że rozwiązania – włącznie ze stygmatyzującym statusem agenta – wzorowane są na analogicznych regulacjach obowiązujących m.in. w Stanach Zjednoczonych. Amerykańska dyplomacja wskazywała na podobieństwa, tyle że do ustaw przyjętych na Węgrzech i zwłaszcza w Rosji, gdzie Kreml wykorzystał je do rozprawy z krytykami. Na Tbilisi naciskała także Unia

Europejska. Szef jej dyplomacji Josep Borrell dał do zrozumienia, że przyjęcie przepisów uderzających w podzielane przez Unię wartości przekreśli perspektywę uzyskania przez Gruzję wciąż ważącego się statusu kandydatki. Według sondaży członkostwo w Unii cieszy się poparciem ponad 80 proc. obywateli. I choć ustawy wylądowały w koszu, to pod parlament nadal przychodziły tłumy, wyrażające dezaprobatę dla całokształtu działalności Gruzińskiego Marzenia, w tym stylu strategicznego balansu.

Partia rządząca przestrzega, by nie prowokować Rosji i nie stawać zbyt otwarcie po stronie Ukrainy. Gdy Wołodymyr Zelenski podziękował manifestantom, że machali także flagami Ukrainy, czujnie zareagował premier Irakli Garibaszwili: upomniał ukraińskiego prezydenta, by nie mieszał się w wewnętrzne sprawy Gruzji. Z drugiej strony oficjele Marzenia to figuranci, bo partię kontroluje jej założyciel miliarder Bidzina Iwaniszwili, który dorobił się na rosyjskich interesach. I niby Gruzja przez okupację części swojego terytorium nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Rosją, ale w praktyce granice są otwarte. Dzięki temu zbiegła tam część Rosjan uciekających przed poborem. Ponadto ich obecność napędza dynamikę wymiany handlowej, do czego przyczyniają się m.in. przywiezione przez nich fundusze.

O otwartym właśnie w Tbilisi Muzeum Represjonowanych Pisarzy piszemy na s. 76.

Turecki Gandhi

Opozycja wybrała w końcu kandydata na prezydenta Turcji. Został nim 74-letni **Kemal Kilicdaroglu**, lider Republikańskiej Partii Ludowej, dawnego ugrupowania Kemala Atatürka i największej siły sojuszu sześciu ugrupowań, który według sondaży w wyborach 14 maja ma szanse odsunąć od władzy – po 21 latach – partię Recepta Tayyipa Erdoğana. Kilicdaroglu jest przeciwnikiem obecnego prezydenta – to raczej intelektualista niż trybun ludowy. Przez lata brak charyzmy ciążył na jego karierze politycznej, ale część komentatorów uważa, że dziś – w obliczu kryzysu ekonomicznego, skutków trzęsienia ziemi i zmęczenia Turków walką polityczną – to opanowanie Kilicdaroglu (flegmatyczność, według innych) może się okazać zaletą.



To jego spokojne usposobienie do furii doprowadza sojuszników z opozycji. Liderka jednej z partii sojuszu próbowała zablokować jego wystawienie, wyrzucając mu, że nigdy nie wygrał wyborów. Przyszła nawet, że „wybór między Kilicdaroglu i Erdoğanem to jak wybór między dżumą i malarią”. Ostatecznie zgodziła się go poprzeć w zamian za wystawienie popularnych burmistrzów Ankarę i Sztambułu jako kandydatów na wiceprezydentów.

Kilicdaroglu jest alewitą, czyli członkiem religijnej społeczności zbliżonej do szyizmu, która w 86-milionowym kraju liczy według niektórych szacunków nawet 20 mln członków. Przez lata ta przynależność utrudniała polityczną karierę w sunnickiej Turcji. Ale Kilicdaroglu nigdy nie obnosił się ze swoją religijnością. Nawet jego krytycy przyznają, że w polityce nie spótkali równie uczciwego człowieka i szczerego demokraty, co wobec autorytaryzmu i skorumpowania obecnej władzy jest jego kolejnym atutem. W 2017 r., w ramach protestu przeciwko polityce Erdoğana, odbył pielgrzymkę z Ankarę do Sztambułu, przemierzając pieszo ponad 450 km, po drodze dotęczały do niego tysiące zwolenników. Wtedy zyskał sobie przydomek „tureckiego Gandhiego”. Oby nie skończył w podobny sposób, bo żaden turecki polityk nie był jak dotąd tak częstym celem zamachów jak Kilicdaroglu.

ŁUKASZ WÓJCIK

Francja bez ambicji?

Parlament francuski kończy prace nad reformą systemu emerytalnego, polegającą przede wszystkim na wydłużeniu wieku emerytalnego z 62 do 64 lat i ujednoliceniu reguł dotychczas odmiennych dla różnych zawodów i sektorów gospodarki. O ile jednak dla reformy z trudem znajdzie się większość parlamentarna, to sami Francuzi są jej wyraźnie przeciwni. Wszystkie centrale związkowe wezwały do protestów. Francją wstrząsają niekończące się manifestacje i strajki, zwłaszcza w transporcie; Paryż boryka się z niewywożonymi śmiećiami. Kraj wraca w stare koleiny. Chętnie rozprawia się o konieczności reform, ale wprowadzanie ich rozбивa się o masowe niezadowolenie.

Mało kto neguje wyliczenia finansowe, że istniejącego systemu emerytur po prostu nie da się udźwignąć, gdyż zastępy emerytów rosną szybciej niż liczba pracujących. Dalej już nie ma logiki: przeciwnicy reformy cieszą się, że niepowodzenie sztandarowego projektu prezydenta wywali go z siódła, ale na zaniepokojenie o przyszłość samych



emerytur już nie mają odpowiedzi. Gorzki komentarz do sytuacji przedstawił jeden z najbardziej popularnych dziennikarzy kraju Hervé Gattegno: Jak to się dzieje – zapytał – że Włosi, Hiszpanie, Niemcy, a nawet Grecy przechodzą na emeryturę później, przeważnie w 67. roku życia, i nie budzi to żadnych emocji? Czy Francuzi nie chcą powodzenia swego kraju w konkurencyjnym świecie? Gattegno zarzucił rodakom uleganie złudzeniom i brak ambicji. Z kolei głośny ekonomista Thomas Piketty twierdzi, że reforma utrwała niebezpieczne nierówności społeczne w kraju i nie stawia czoła kryzysowi klimatycznemu i energetycznemu.